Agata Agatowska

Rzeźba i rysunek

Z rozmową

Jaromir Jedliński – Agata Agatowska

GALERIA MUZALEWSKA
POZNAŃ, MARZEC - MAJ 2017

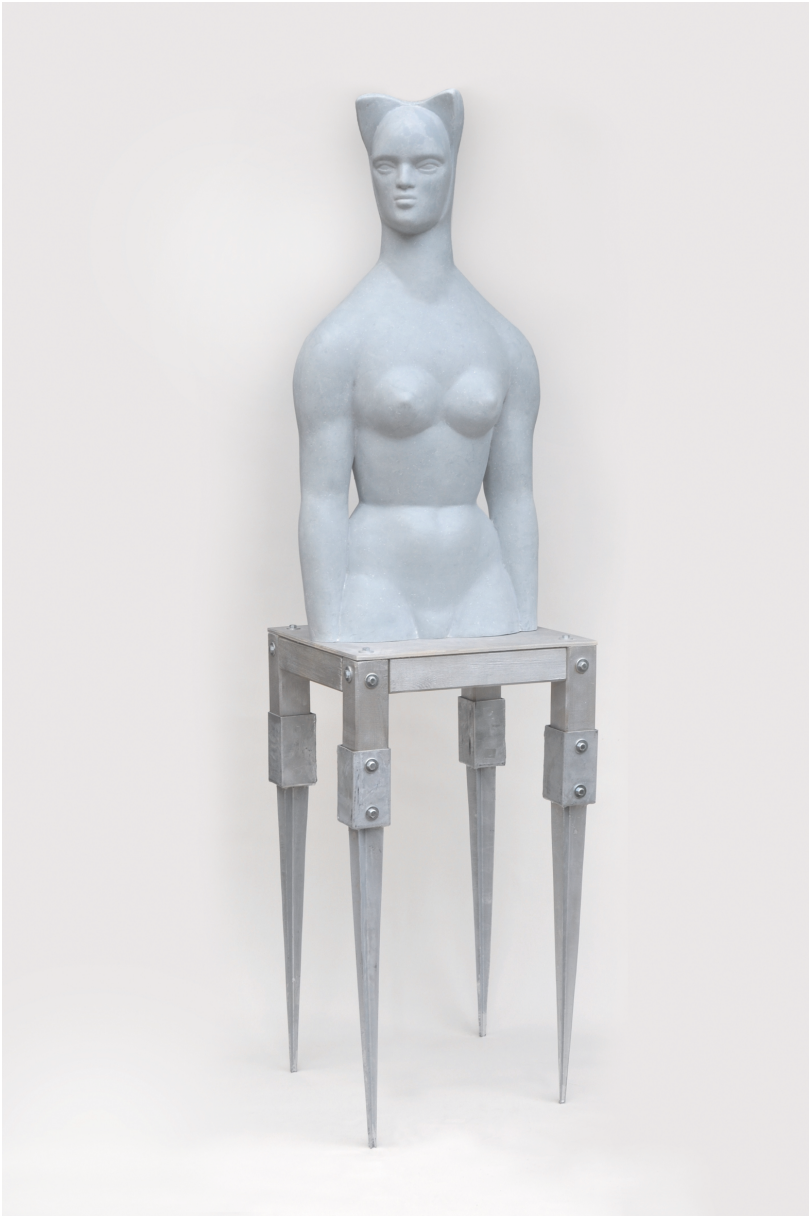

Pozycja katalogowa 1

Pozycja katalogowa 4

Pozycja katalogowa 3

Pozycja katalogowa 2

Pozycja katalogowa 5

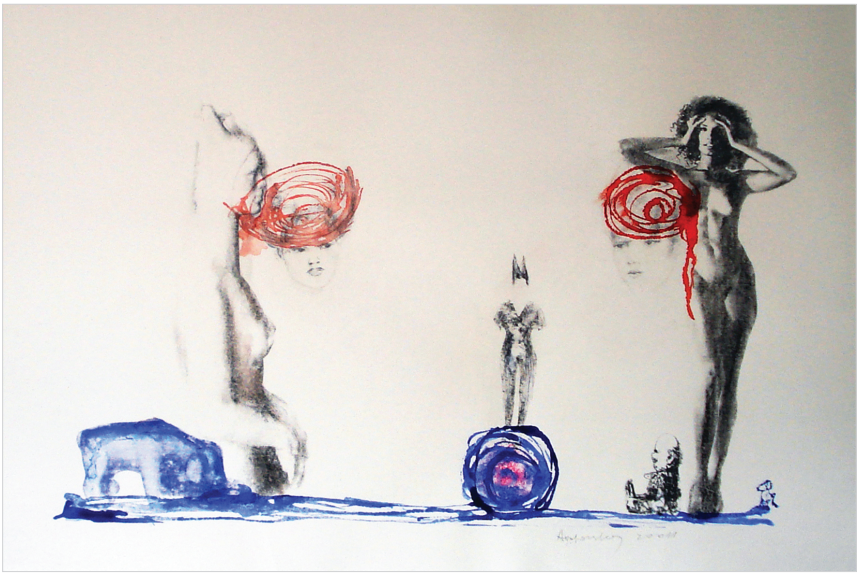

Pozycja katalogowa 7

Pozycja katalogowa 10

Pozycja katalogowa 11

Pozycja katalogowa 12

Pozycja katalogowa 11

Pozycja katalogowa 11

Pozycja katalogowa 12

Katalog dzieł

rzeźby

1. *Kot, 2009*
   mastik, 103 × 45 × 30 cm
2. *Boy I, 2011*
   mastik, 47 × 30 × 20 cm
3. *Catwalk to a Dream 3, 2012*
   aluminium, 104 × 60 × 30 cm
4. *Bez tytułu, 2013*
   mastik, 101 × 59 × 40 cm
5. *Boy II, 2015*
   mastik, 47 × 30 × 20 cm

rysunki

6. *Bez tytułu*, 2010
   akryl, tusz na papierze, 53 × 80 cm
7. *Bez tytułu, 2012*
   akryl, tusz na papierze, 50 × 80 cm
8. *Bez tytułu, 2013*
   akryl, tusz, ołówek na papierze, 52 × 79 cm
9. *Bez tytułu, 2013*
   akryl, tusz, ołówek na papierze, 53 × 78 cm
10. *Bez tytułu, 2013*
    akryl, tusz, ołówek na papierze, 59 × 42 cm

dokumentacja fotograficzna działań performatywno-rzeźbiarskich

11. 6 fotografii *Infinity – Shadow of the Hand / Nieskończoność – cień ręki*, część I, 30 × 30 cm, Bielska Galeria BWA, Bielsko-Biała, 2014, foto: Krzysztof Morcinek
12. 6 fotografii *Infinity – Shadow of the Hand / Nieskończoność – cień ręki*, część II, 30 × 30 cm, Galeria Miasta Trzyniec, Czechy, 2015: foto: Krzysztof Morcinek

Z Agatą Agatowską rozmawia Jaromir Jedliński

Jaromir Jedliński: Zajmuje się Pani rzeźbą. Pani dzieła są współczesne, nawet rzec można, że tematycznie wybiegają w przyszłość. Mam na myśli tu pewne futurologiczne akcenty przedstawień. W sensie warsztatowym, jednak, technicznym, posługuje się Pani tradycyjnymi technikami rzeźbiarskimi. Jak wyglądała Pani droga dochodzenia do własnego wyrazu artystycznego?

Agata Agatowska: Na początku mojej drogi artystycznej zajmowałam się przetwarzaniem rzeczywistości przy pomocy fotografii wykonywanej urządzeniem typu *camera obscura,* zrobionym z puszki. Ten najprostszy aparat fotograficzny miał dużą zdolność deformacji rzeczywistości. Obiekty, nieraz wykonywane specjalnie do zdjęć, realizowałam ponownie w rzeźbie i powtórnie fotografowałam. Tak powstawały serie prac abstrakcyjnych. Podobne zabiegi i metody poszukiwania nowego języka dla formy rzeźbiarskiej stosowałam używając kamery video. Celem tych zabiegów było odrealnienie rzeczywistości i utworzenie dzieła zgodnego z zapisem fotografii czy filmu.

Później zaczęłam koncentrować się na człowieku. Porzuciłam eksperymenty z mediami, jako pośrednikami w obserwacji świata, na rzecz bezpośrednich cytatów z popkultury, mody, animacji dla dzieci, których używam w formie kolażu. Obie drogi łączy odejście od rzeczywistości, nowoczesność form, eksperyment.

Wpływ na charakter moich rzeźb miał również teatr, moje doświadczenia z pantomimą oraz współpraca z czarnym teatrem lalkowym Velvets z Wiesbaden (Niemcy). Wątki teatralne wniknęły do moich prac w formie kostiumu, pozy i baśniowości.

Na początku większość prac wykonywałam w gipsie, bo takie miałam wtedy możliwości. Prace w tym materiale okazywały się nietrwałe i po kilku wystawach ulegały niszczeniu. Jestem rzeźbiarką i dla mnie efektem pracy ma być rzeźba. Dlatego zaczęłam szukać odpowiednich i trwałych tworzyw. Ponieważ rzeźbię, modeluję i odlewam – najlepsze okazały się mastik, beton, aluminium i brąz. Wszystkie one, chociaż tradycyjne, mają duży potencjał,

aby wyglądać bardzo nowocześnie i podkreślać zawarte w moich pracach treści. Rzeźba składa się z materii i przez nią wyraża idee. Dlatego jej rodzaj nie jest mi obojętny. Lubię materiały wyglądające szlachetnie, mocne i trwałe.
Jaromir Jedliński: Jest Pani rzeźbiarką, bez wątpienia, ale jak Pani sama definiuje swoją całą pracę (wykonuje Pani wszak też rysunki, czasem akcje performatywne)? I na czym polega szczególność bycia rzeźbiarzem dzisiaj? Zaraz też jeszcze chciałbym tu dopytać, jak to się zmieniło (jeśli nastąpiła zmiana) z momentem wyjazdu Pani z Polski do Niemiec i pracy właściwie prowadzonej i w Polsce, i w Niemczech? Bo warunki pracy, także oczekiwania, recepcja itd., aktywności artysty są różne w Polsce i w Niemczech?
Agata Agatowska: Realizacja rzeźb stanowi moją główną aktywność artystyczną. Tworzenie dzieła zamkniętego, skończonego w tym sensie, że nie wymagającego do swego istnienia dodatkowych urządzeń lub aktywności. Istniejącego realnie w przestrzeni i czasie.
Od lat pojęcie rzeźby jest stale poszerzane na wszelkiego typu działalność w przestrzeni. Skutkuje to tym, że idąc na wystawę rzeźby oglądamy instalacje, projekcje, obiekty, malarstwo strukturalne a rzadko rzeźbę w pojęciu tradycyjnym (nie znaczy tradycyjną). Często też widzimy dzieła efemeryczne, które po ekspozycji kończą swój żywot w postaci dokumentacji fotograficznej wyłącznie.
Ja koncentruję się na dziele. Interesuje mnie efekt końcowy. Droga nie jest dla mnie celem, jest nim skończona rzeźba. Dla mnie przy tworzeniu ważna jest odwaga, ryzyko, umiejętność wyboru. Artysta realizuje w swej twórczości jakiś fragment nieskończonego zbioru możliwości. To co i jak wybiera tworzy jego indywidualny styl w sztuce.
Moja twórczość w Polsce kierowała się ku abstrakcji, przetransformowanej rzeczywistości. To był czas studiów na Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Rzeźbienie postaci ludzkiej uważane było wtedy za ćwiczenie akademickie, rzadko uznawane jako droga artystyczna. Po wyjeździe z Polski i rozpoczęciu studiów na Kunstakademie Düsseldorf okazało się, że temat postaci, figury

niemal wcale nie istnieje. Dominowały klasy rzeźbiarskie konceptualne i minimalistyczne.
Trochę na przekór temu nowemu akademizmowi skierowałam się ku figuracji. Mój dyplom z Wrocławia traktował już o postaci ludzkiej odrealnionej przez wideo i fotografię. W Niemczech w owym czasie, zobaczyłam dwie wystawy dotyczące figury: *Maillol, Rodin, Lehmbruck* w Lehmbruck Museum w Duisburgu i wystawę japońskiego malarza Yoshitomo Nara w K 21 w Düsseldorfie. Pierwsza wystawa uświadomiła mi, dlaczego najmniej znany z trzech wymienionych rzeźbiarzy – Lehmbruck – jest według mnie najlepszy. Druga, że nową figuracją dziś może być postać z mangi. Te doświadczenia wykorzystałam przy pracy nad rzeźbami figuratywnymi.
Jaromir Jedliński: To jest niezwykle intrygujące, te niejako tradycyjne w sensie procesu tworzenia Pani rzeźby figuralne, które zarazem są tak dzisiejsze, a wręcz „z przyszłości", jak nazwała Pani swe dzieła prezentowane w Oświęcimiu w 2016 roku. Równocześnie powstają owe minimalistyczne, polegające na kolejnych przetworzeniach Pani działania performersko-rzeźbiarskie, jak *Nieskończoność – cień ręki*. Proszę powiedzieć o tej wielostronności i wielości znaczeń w Pani pracy. Ja widzę w tym pełnię Pani wypowiedzi. Jak Pani sama to odczuwa i interpretuje?
Agata Agatowska: Projekt *Nieskończoność – cień ręki* w pierwszej wersji powstał jeszcze na studiach we Wrocławiu. Zrealizowałam wtedy dwie rzeźby cieniowe. Po latach powróciłam do tego projektu i od początku zaczęłam tworzyć kolejne cienie w różnych galeriach. Pierwszy odlew powstał w Galerii Bielskiej BWA. Obecnie realizowany jest trzeci już cień związany z Domem Ciszy MDSM w Oświęcimiu.
Projekt stanowi przejście od realizmu do abstrakcji. Punktem wyjścia jest aluminiowa ręka artystki, która rzuca cień. Ten po odlaniu stanowi następną rzeźbę, która da początek kolejnej. I tak w nieskończoność. Projekt rozciągnięty jest w czasie, otwarty, zakłada powstanie coraz bardziej abstrakcyjnych form, które przy każdym następnym odlewie stają się coraz większe. Kiedyś, gdy

rozmiary realizacji przekroczą możliwości przestrzeni galeryjnych, może uda się zrealizować prace w otwartej przestrzeni, tworząc wielkie rzeźby plenerowe. *Infinity – Shadow of the Hand. Nieskończoność – cień ręki* pozwala mi na swobodne działanie w obszarze abstrakcji. Jak zwykle jednak efektem jest skończona rzeźba.
Projekt kojarzy mi się z rozszerzającym się kosmosem. Ręka, która daje początek serii prac, z aktem stworzenia.
Jaromir Jedliński: To przechodzenie od realizmu ku abstrakcji, od performance do nieruchomego obiektu, rzeźby jest interesujące i chyba znamionuje następstwo faktów artystycznych w Pani biografii. W którym punkcie znajduje się Pani teraz? Czy nadal podejmuje Pani działania performatywne? Wcześniej to był także teatr czy też teatr tańca? Właśnie, pomówmy o innych niż rzeźba obszarach Pani aktywności, niegdyś i dzisiaj.
Agata Agatowska: Obok sztuki zawsze interesował mnie teatr i taniec. We Wrocławiu równolegle do studiów rzeźbiarskich ćwiczyłam pantomimę. Potem miałam możliwość wykorzystania tych umiejętności w teatrze Velvets w Wiesbaden w Niemczech. Grałam Paminę w *Czarodziejskim Flecie* Mozarta, Antonię w *Opowieściach Hoffmanna* Offenbacha, Wróżkę w *Pinokiu* Collodiego, Różę i Pijaka w *Małym Księciu* Exupery'ego i inne. Występowaliśmy w całych Niemczech. Odbyliśmy także *tournée* po Holandii, byliśmy z występem na Festiwalu Lalkowym w Charleville–Mezieres we Francji. Ta przygoda trwała cztery lata. W tej chwili nie zajmuję się już teatrem zawodowo. Ale wiem, że wszystkie sztuki rządzą się podobnymi zasadami. Różni je tylko język użytych form.
Ze współpracy z Velvets została mi inspiracja teatrem, lalką, kostiumem, pozą i nierzeczywistym, baśniowym, wykreowanym światem.
Jaromir Jedliński: Właśnie – ten wykreowany świat. Rzeźby Pani mają właściwości realistyczne gdy idzie generalnie o figuratywność, także gdy idzie o wiele ich detali ale często ich wymowa ma walor nadrealny, baśniowy, wyobrażeniowy. Są one nie z codzienności ale – jak sama Pani je nieraz określa

– „z przyszłości". Jak mają się do siebie właśnie te dwie sfery w świecie wyobrażeń przez Panią tworzonym: realizm i skłonność ku nierzeczywistemu?
Agata Agatowska: A co dla Pana oznacza w tym przypadku realizm? Czy rzeźba z zawiązanymi rękami jest realistyczna? Lub na przykład moje: *Przeprowadzka na Marsa* albo *Kąpiel w pianie*? Myślę, że są to rzeźby figuratywne o dużym stopniu abstrakcji. Nie przedstawiają bowiem niczego, co rzeczywiście istnieje. Ale coś, co zaistniało poprzez rzeźbę. I tworzenie nie dzieje się przez odwzorowywanie rzeczywistości, ale przez konstruowanie formy od środka, zestawianie ze sobą kształtów, wielkości, a na końcu treści.
Natomiast baśniowy, nadrealny – jak Pan mówi – charakter moich prac wynika z tego, że w życiu i sztuce spoglądam w przyszłość. Przyszłość jest nierzeczywista, jest związana z marzeniem. Stąd forma moich rzeźb. Wynika z sięgania po inspiracje do popkultury, animacji dla dzieci czy pokazów mody. Na tym polu szukam pomysłów na ciekawe motywy oraz kształty, które włączam do rzeźby i w ten sposób otrzymują one współczesną wymowę. Poprzez użyte materiały, błyszczące powierzchnie, nietypowe kolory odrealniam postaci. Postument też odgrywa swoją rolę we wzmacnianiu futurystycznego efektu. Nie rzeźbię tego, co jest, ale tworzę równoległy świat rządzący się swoimi rzeźbiarskimi prawami.
A jak Pan odbiera moje rzeźby? Ciekawi mnie pańska opinia – znawcy sztuki współczesnej i autorytetu w tej dziedzinie. Każdy bowiem człowiek czyta sztukę, podobnie jak literaturę, po swojemu, na podstawie swoich doświadczeń, często wnosząc nowe znaczenia do interpretacji dzieł. Myślę, że sam artysta nie powinien zbyt dużo mówić o swoich pracach, ich ukrytych sensach, nie powinien wyjaśniać, bo zamyka wolność odnajdywania siebie w sztuce przez widza i niepotrzebnie ogranicza wieloznaczność swojej twórczości.
Wracam więc do pytania, jak Pan widzi moje rzeźby?
Jaromir Jedliński: Wpierw spróbuję odpowiedzieć na początkową kwestię. Realizm to złożone pojęcie, właściwie filozoficzne, no bo wszystko co robimy

jakoś odnosi się do realności. W sztuce myślimy w tym przypadku raczej o figuratywności, przedstawieniowości, a dalej stopniujemy je mówiąc jeszcze o weryzmie. Chyba trudno znaleźć w stu procentach abstrakcyjne dzieło sztuki. Nawet Mondrian odnosił się w swych pionach i poziomach do naszej orientacji w świecie doświadczalnej przestrzeni, do przeciwstawienia pierwiastka żeńskiego męskiemu etc., no, jakieś utwory konceptualne (analityczne, semantyczne) może daleko posuwały sztukę w kierunku abstrahowania od doświadczalnej, widzialnej rzeczywistości. W Pani rzeźbach (podobnie w rysunkach) mamy do czynienia z figuratywnością i z jej wykorzystywaniem (albo przekształcaniem) w wyobrażenia czasem nie-z-tego-świata. Z innego (baśniowego) albo przyszłego świata. Ale jest to świat rozpoznawalny jako jednak nasz świat – poddany transformacji poprzez Pani wyobraźnię, czasem wspomnienie, może marzenie. To najbardziej cenię w Pani rzeźbach – przedstawieniowość przy zastosowaniu umowności, która wzmacnia jedynie realność przedstawienia. Weźmy rzeźbę *Bez tytułu* (*Czerwona*) ustawioną w Rynku w Oświęcimiu. Pewne jej atrybuty, jej nierealny kolor, wyniesienie popiersia na postumencie (który sam w sobie zazwyczaj jest abstrakcyjny) powodują, że dzieło to apeluje tyleż do wyobraźni co do naszego doświadczenia. Pani rzeźby, posługując się danymi naszej percepcji kumulującymi się w czasie zbierania naszego doświadczenia życiowego, w efekcie ich działania na naszą wyobraźnię poszerzają nasze doświadczenie, wzbogacają naszą percepcję. Tak ja je odbieram i oceniam. Innym nieco podejściem chyba cechuje się proces pracy w Pani niezwykle ciekawym – wciąż rozwijanym – cyklu *Nieskończoność – cień ręki*. Tu wychodzi Pani od istoty realistycznego odzwierciedlenia fragmentu naszego świata – cienia własnej ręki (chociaż pamiętajmy też o metaforze cienia jako ułudy), by potem przetwarzać go w kształty i formy coraz mniej rozpoznawalne, „abstrakcyjne". Ale kiedy znamy fazy procesu Pani pracy to nie możemy przecież chyba mówić, że formy te są „abstrakcyjne". W Pani pracy, a w tej zwłaszcza, rzeczywistość zostaje jakoś odkształcona, jest w niej wszak wciąż obecna

(jest do odnalezienia). Zatem całą Pani pracę uznać można raczej za realistyczną (przyjmując przy tym realność wyobrażenia). Proszę zatem powiedzieć coś więcej jeszcze na temat pracy *Nieskończoność – cień ręki*.
Agata Agatowska: W projekcie *Infinity* rzeźby cieniowe odzwierciedlają jeden z nieskończoności możliwych kształtów. Dokonuję wyboru, odlewam formę i na tym etapie trzymam się płaskiego obrazu cienia rzucanego przez uprzednio zrealizowaną rzeźbę. A dalej kieruję się własnym rzeźbiarskim doświadczeniem w nadaniu grubości rzeźbie, jej ustawieniu w przestrzeni etc. Z jednej strony trzymam się ściśle otrzymanych płaskich obrazów na początku, ale dalej, tworząc rzeźbę, pracuję według zasad stosowanych również w figuracji. To znaczy, że figuracja i abstrakcja u podstaw rządzą się tymi samymi prawami.
Jaromir Jedliński: Ale w gruncie rzeczy interesuje Panią „świat przedstawiony" – jak mówią literaturoznawcy. Nie ucieka Pani od świata w abstrakcję ale w nawet z pozoru abstrakcyjnych formach zawiera Pani elementy naszego świata. Elementy te miesza Pani wszak z elementami niespotykanymi w naszym codziennym otoczeniu – z głowy ludzkiej wyłaniają się jakieś stworzenia, fryzura jest sercem albo uszami Myszki Miki z komiksu, świat przestawiony w Pani rzeźbach (w rysunkach tym bardziej) jest budowany z realnych składników ale okazuje się często być nadrealnym. Czym jest ten dodany element (to co sprawia, że nazywa Pani swe dzieła „rzeźbami z przyszłości)? Pani rzeźby są doskonale technicznie wykonane ale równocześnie można poprzez nie odczytywać Pani poetycką, może nawet marzycielską naturę. Czy te dodane elementy są wyobrażeniem, marzeniem, przepowiadaniem przyszłości? Czy Pani rzeźby to są baśnie? Bajki? Obraz Pani tęsknot? Przeczuć? Czy Pani rzeźby to są wróżby? A może po prostu to zabawa, gra z wyobraźnią, tym bardziej wiarygodna, że tak perfekcyjnie technicznie (rzeźbiarsko) zbudowana?
Agata Agatowska: Jak już mówiłam, patrzę w przyszłość. Myślenie o przyszłości wiąże się z marzeniem. Mój sposób myślenia znajduje odzwierciedlenie w kształcie rzeźb, które są niewątpliwie bardziej z przyszłości niż z przeszłości. Dzieje się tak poprzez zastosowane materiały, błyszczące

powierzchnie i kształty zaczerpnięte z otaczającego świata popkultury, nadające postaciom futurologiczny wyraz. W zredukowanej formie moich prac następuje zagęszczenie treści. Ma to wiele wspólnego z poezją, która posługuje się oszczędną formą i metaforą, a poprzez brak dosłowności najlepiej nadaje się do opisywania nieuchwytnej rzeczywistości. Moja bardzo poetycka praca to na przykład: *Piesek chłepczący kałużę, którą staje się dziewczynka topniejąca pragnieniem zjedzenia loda*.

Rzeźby, przez które przeskakują baśniowe twory, jest dosłownym przedstawieniem metafory tego, co dzieje się w ludzkiej głowie i przenika na zewnątrz. Czasem jest to chaos, biegnące myśli bez związku, jak w pracy *Złoty chłopiec*. Materia rzeźbiarska, postać wydają się być transparentne, jak ze snu, co kontrastuje z realnym ciężarem dzieła.

Moje rzeźby konstruuję na zasadzie ujednolicania elementów, wkomponowywania motywów tak, że otrzymuję jednorodną formę z przyszłości, kojarzącą się z filmami *science fiction*. Druga metoda wykorzystuje kontrast, na przykład *Małe turbulencje* – przez statyczny, realistyczny portret przelatują dziecięce, zabawkowe samoloty, wprowadzając zamieszanie w głowie i ruch w statycznej rzeźbie. Moje prace mają charakter kolaży budowanych spójnie i jednorodnie lub poprzez kontrast części składowych.

Rzeźby w swej pozie są najczęściej statyczne, hieratyczne, a ich poważny charakter burzony jest przez elementy ze świata bajek, które rozładowują napięcie, wprowadzają dowcip.

Żyjemy w świecie, w którym człowiek zatraca kontakt z rzeczywistością, coraz bardziej kieruje się ku fantazji. I taka jest moja odpowiedź na to, co w sobie i wokół siebie obserwuję.

Jaromir Jedliński: Jeszcze na koniec zapytam o Pani funkcjonowanie, o dystrybucję Pani prac. Studiowała Pani w Polsce i w Niemczech, mieszka Pani i pracuje w Niemczech oraz w Polsce. I tu i tam wykonuje Pani i wystawia swoje prace. Czy zechciałaby Pani powiedzieć, w jaki sposób to się odbywa, w jaki sposób godzi Pani taką równoległą aktywność, obecność i egzystowanie?

Agata Agatowska: Nie ma w tym żadnej trudności. W Niemczech współpracuję z odlewnią Schmäke z Düsseldorfu. Ta współpraca rozpoczęła się jeszcze w czasie studiów na Akademii w Düsseldorfie i tak zostało. Tu powstają moje rzeźby w brązie i aluminium. Od lat „kursują" między Polską a Niemcami w związku z wystawami i jeszcze dalej. Pracuję zawsze tam, gdzie jestem w danym momencie. Kiedy jestem w Polsce również realizuję kolejne rzeźby, nie tylko wystawy. Życie między dwoma krajami ma swoje plusy. Zyskuje się nową perspektywę widzenia sztuki i nie tylko. Moje rzeźby i ja jesteśmy ciągle w podróży.

Poznań – Köln, zima 2016/2017

©2017 by Agata Agatowska & Jaromir Jedliński

Biografia

Agata Agatowska urodziła się w 1976 roku w Oświęcimiu. Studiowała rzeźbę na Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Dyplom magisterski obroniła w 2001 roku. Edukację artystyczną w zakresie rzeźby i scenografii kontynuowała w Niemczech **w** Kunstakademie Düsseldorf. W 2012 roku otrzymała dyplom niemieckiej uczelni, a następnie obroniła doktorat na Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. W latach 2002–2006 współpracowała z Velvets Theater w Wiesbaden, jako aktorka pantomimy.

Za swoją twórczość artystka otrzymała wiele nagród, między innymi nagrodę Darmstädter Sezession, w Darmstadt w Niemczech oraz Grand Prix na 5. Biennale Sztuki Młodych Rybie Oko w Słupsku (obie w 2008 roku). W 2013 roku została uhonorowana Wyróżnieniem Miasta Oświęcim w Dziedzinie Kultury.

Jest wielokrotną stypendystką miasta Oświęcim oraz fundacji niemieckich z Düsseldorfu: Hedwig und Robert Samuel Stiftung oraz Friedrich H. J. Schneider Stiftung.

Agata Agatowska swoje dzieła prezentowała na 16 wystawach indywidualnych. Brała udział w 65 wystawach zbiorowych między innymi w Polsce, Niemczech, Wielkiej Brytanii, USA i Chinach.

W 2016 roku w ramach wystawy jubileuszowej prace artystki prezentowane były w kilku instytucjach kulturalnych Oświęcimia. Jedna z rzeźb stanęła na oświęcimskim Rynku.

Wydawca
Hanna Muzalewska-Purzycka
Galeria Muzalewska i Fundacja im. Andrzeja Szewczyka
Głogowska 29/6a
60-702 Poznań, Poland
tel.: +48 603 399 718
e-mail: galeriamuzalewska@witryna.pl
www.galeriamuzalewska.pl

Publikacja towarzyszy wystawie
Agata Agatowska
Rzeźba i rysunek

Galeria Muzalewska, Poznań marzec –maj 2017
Copyrights © by Galeria Muzalewska and Authors
zdjęcia : Agata Agatowska i Krzysztof Morcinek
układ: Jacek Grześkowiak
druk: EMPIR